
ALERT KULTURA

5

gap.



open
eyes
economy
summit

Krzysztof Czyżewski
prof. dr hab. Janusz Fogler
Alina Gałązka
prof. dr hab. Jerzy Hausner
Aldona Machnowska-Góra
dr Michał Niezabitowski
prof. dr Michał Komar
Paweł Łysak
Adam Opatowicz
Robert Piaskowski
prof. dr hab. Jacek Purchla
prof. dr hab. Łukasz Ronduda
dr Joanna Sanetra-Szeliga
prof. dr hab. Tomasz Szlendak
Aleksandra Szymańska
Bogna Świątkowska

Status artysty

W sektorze kultury zamrożenie życia społeczno-gospodarczego w ramach zapobiegania pandemii koronawirusa najmocniej dało się we znaki artystom i twórcom nieposiadającym stałego etatu, np. w instytucjach kultury. Jedną z najbardziej powszechnych form zatrudniania artystów są umowy o dzieło lub umowy zlecenia, których realizacja, w wyniku sytuacji pandemicznej, została w najlepszym razie zawieszona. Ze względu na niestabilność takiej formy zatrudnienia, część z nich dodatkowo dorabia w zawodach, które również objęły obostrzenia związane z pandemią. Są np. kelnerami czy barmanami, przewodnikami turystycznymi, uczą dzieci gry na instrumentach czy śpiewu w ramach prywatnych zajęć, prowadzą szkolenia z zakresu budowania wizerunku, dają pokazy w galeriach handlowych i miejscach użyteczności publicznej, sprzedają swoje rękodzieło w ramach rozmaitych imprez. Wszystko to nagle stanęło w miejscu. Koronawirus odciął im wszystkie możliwości zarobkowania, a z racji nieposiadania etatu znaleźli się bez elementarnych środków do życia. Oczywiście, brak stałego zatrudnienia i w związku z tym brak stabilnych dochodów wpływa na problem ubezpieczenia społecznego artystów nieetatowych. Kwestia ta dyskutowana od lat nigdy nie znalazła swego rozwiązania.

Dramatyczna obecnie sytuacja tej kategorii artystów i twórców najjaskrawiej dowodzi, że generalnie ze statusem artysty – zarówno tym ekonomicznym, jak i prawnym – nie jest w naszym kraju różowo.

Podstawowym problemem jest zróżnicowanie dochodów i olbrzymie nierówności ekonomiczne w środowisku artystycznym. Niewielka część artystów – różne są szacunki, ale może to być zaledwie 10% – ma stałe dochody i stałą pracę, a zatem właściwe i godne zabezpieczenie emerytalne. Znaczące rozpiętości dochodowe

widać nawet wtedy, kiedy przyglądamy się różnym publicznym (ministerialnym i samorządowym) instytucjom kultury i instytucjom artystycznym. W Warszawie różnice zarobków osiąganych w różnych instytucjach kultury sięgają nawet kilku tysięcy złotych brutto. Dodajmy, że wynagrodzenia w sferze kultury zinstytucjonalizowanej stanowią około 70% średnich pensji poza kulturą.

Na statusie artysty mści się niedoinwestowanie kultury wynikające z przekonania, niestety nadal najwyraźniej obowiązującego, że kultura ma być i może być tania. Owszem, rząd i samorząd finansują kulturę dotując instytucje. Są to jednak środki niewystarczające na płacenie artystom na tyle dużo, aby np. aktorzy teatralni nie dorabiali poza teatrami. Sytuacja wymusza dorabianie na potęgę, zwłaszcza w wypadku młodszych, terminujących w zawodzie i zwłaszcza w dużych miastach, w których koszty utrzymania są wyższe.

Niepodejmowanie od lat pracy etatowej przez młodych twórców jest wynikiem nie tylko ograniczonej liczby miejsc pracy, nie tylko działaniami systemu skierowanego na zatrudniania na umowach „śmieciovych”, ale również niedopasowania pracy na etacie do działalności artystycznej, bądź niechęcią twórców do zbyt mocnego wiązania się z instytucją. Nie podlega jednak dyskusji, że symbioza i płynące z niej dla obu stron korzyści są bezsprzeczne.

Znaczna część artystów musiała się do tej pory uciekać do najdziwniejszych sposobów poradzenia sobie z realnym problemem ubezpieczenia społecznego: zatrudniali się fikcyjnie u rodziny na drobniejszą część etatu albo korzystali z ubezpieczenia funkcjonującego na etacie męża czy żony. Gorzej jeśli ojciec artysty nie prowadzi firmy albo artystka jest samodzielną matką. Zawsze mieli możliwość dobrowolnego płacenia składek na ubezpieczenie zdrowotne. Jednak kwota 483,09 PLN (obowiązująca w obecnym kwartale) na miesiąc może być ponad możliwości artysty zarabiającego nieregularnie. Artyści,

zwłaszcza niezatrudnieni na etatach, raz są na wozie, raz pod wozem. Ktoś zatrudni ich przy realizacji spektaklu – są wypłaty. Nie ma spektakli (jak w sytuacji pandemicznego usidlenia kultury), to nie ma szans na uregulowanie domowych opłat za prąd i składek ubezpieczeniowych.

I tu się kłania **projekt ustawy o uprawnieniach artysty zawodowego**. Jednym z nich miałyby być prawo do wnioskowania o dopłatę do obowiązkowych składek na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne, w sytuacji kiedy dochody danego artysty byłyby niższe niż przyjęty w ustawie pułap (przeciętne wynagrodzenie w gospodarce narodowej w poprzednim roku kalendarzowym). W zależności od dochodów artysty dopłata mogłaby wynosić od 20 do 80% - pozostałą część składki płaciłby artysta. Dopłaty pochodziłyby z Funduszu Wsparcia Artystów Zawodowych, finansowanego m.in. z dotacji budżetowych, opłat uiszczanych przez producentów oraz importerów urządzeń służących do odtwarzania i kopiowania oraz czystych nośników służących do utrwalania utworów na użytek osobisty, a także opłat uiszczanych przez podmioty prowadzące działalność gospodarczą polegającą na zwielokrotnianiu utworów dla własnego użytku swoich klientów. Gdyby ustawa obowiązywała dziś artyści i twórcy byłiby zabezpieczeni przynajmniej w zakresie ubezpieczenia zdrowotnego i społecznego.

Prace nad tą ustawą pojawiają się w niemal każdej deklaracji MKiDN w odpowiedzi na postulaty wsparcia środowiska w sytuacji kryzysu. Niemniej, niezależnie od przyspieszenia prac, czas jej wprowadzenia to pewnie nie najbliższe miesiące. Ustawa procedowana jest już ponad dwa lata i nadal jest na etapie uzgodnień wewnątrz-sektorowych. Przed nią nadal konsultacje międzyresortowe i społeczne, proces legislacyjny prowadzący do wejścia w życie. Nie istnieje agenda prac nad ustawą – powinna zostać ogłoszona tak aby można było określić potencjalny czas wejścia w życie.

Uchwalenie ustawy o statusie artysty to cel słuszny i godny poparcia. Taka ustawa musi wejść w życie. Pierwszy jednak diabeł tkwi w szczegółach, a drugi w wąsko przykrojonych celach ustawy.

Instytucją zarządzającą procesem wsparcia artystów i wydającą Kartę Artysty ma być Polska Izba Artystów. Na papierze pozostaje ona w zarządzie środowisk artystycznych, bo 14 z 19 jej członków to reprezentanci organizacji artystycznych. Tymczasem, projekt ustawy głosi w art. 22, że minister właściwy do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego nie rzadziej niż raz w roku bada, które organizacje lub związki zawodowe spełniają kryteria reprezentatywności i że ten sam minister właściwy zamieszcza informacje o organizacjach reprezentatywnych i zawodach, które spełniają kryteria reprezentatywności.

Projekt przewiduje daleko idące uprawnienia kontrolne Polskiej Izby Artystów, realizowane przez jej Radę. Rada Izby może w toku kontroli organizacji reprezentatywnych żądać dokumentów i wyjaśnień oraz może wydawać zalecenia. Wynikiem kontroli może być również wystąpienie z wnioskiem do MKiDN o podjęcie wobec kontrolowanego określonych działań.

Nietrudno sobie wyobrazić, że po takim badaniu pojawią się stowarzyszenia spełniające zdaniem ministra kryteria i takie, które kryteriów nie spełnią. A gdybyśmy zrobili tak, jak to jest w wypadku brytyjskiej National Arts Council? Jej działaniami steruje raczej wšzem i wobec ogłoszony „Code of Conduct”, nie zaś sympatie czy antypatie tego czy innego ministra, z tej czy innej strony.

Ideą przewodnią uregulowania statusu artysty w Norwegii jest wyrównywanie szans w drodze do bycia artystą. Nie taki jest cel naszego projektu ustawy o uprawnieniach artysty. Jej celem właściwym jest raczej zrobienie drobnego kroczku na drodze do uregulowania sytuacji ubezpieczeniowej artystów. I tyle. Trudno jednak na tle porównawczym nie uznać, że to kroczek naprawdę mały.

Czy nie należałoby również uznać, że państwowe wsparcie, jak dzieje się w Norwegii, pod warunkiem zachowania ideologicznej wstrzemięźliwości ze strony polityków, zapewnia większą wolność wyrazu niż w sytuacji dominacji komercyjnego rynku sztuki, gdzie trzeba się przypodobać prywatnym odbiorcom (jak dzieje się w Wielkiej Brytanii)?

Proponowana w omawianym projekcie ustawy zmiana art. 20 Ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych jest niezrozumiała. Można przypuszczać, iż proponowane podniesienie wysokości tzw. opłaty od czystych nośników tj. opłat ponoszonych przez producentów i importerów wskazanych urządzeń i nośników z 3% obecnie do 6% kwot należnych z tytułu ich sprzedaży, związana jest z koniecznością zapewnienia finansowania Funduszu Wsparcia Artystów Zawodowych. Jednak wskazać należy, że ustalenie wysokości tej opłaty od konkretnych urządzeń i nośników, dokonywane jest w rozporządzeniu. Obecnie, mimo że opłata ta wynosi „do 3%”, to rozporządzenie wydane przez MKiDN określa wysokość opłaty w stosunku do poszczególnych typów urządzeń i nośników w wysokości od 0,05% do 3% (średnio 1.3%).

Inne zmiany proponowane w art. 20 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych budzą zaniepokojenie swoimi możliwymi negatywnymi skutkami. Dodano bowiem zapis zobowiązujący producentów i importerów „komputerów, tabletów, telefonów, telewizorów z funkcją ‘smart-TV’ i innych urządzeń elektronicznych umożliwiających korzystanie z utworów lub przedmiotów praw pokrewnych” do uiszczania opłat – lecz nie wskazano podmiotów które byłyby uprawnione do otrzymania opłat od tych urządzeń.

Z punktu widzenia twórców i artystów wykonawców najistotniejsze w projekcie nowej ustawy o uprawnieniach artysty zawodowego jest nadanie proponowanym zapisom nowelizującym art. 20 Prawa autorskiego takiego brzmienia, by odnosiły się do

aktualnego i przyszłego stanu techniki wykorzystywanej do rozpowszechniania utworów w ramach użytku prywatnego; pamiętając przy tym, że od co najmniej kilku już lat ciężar korzystania z utworów przesunął się w stronę Internetu.

Wcześniejsze zapisy „sprzyjały” nieefektywności systemu poboru i podziału opłat. Dotychczasowy obowiązek ustawowy importerów i producentów wskazanych urzędzeń z tego m.in. powodu okazał się zbyt łatwy „do obejścia”. Stąd tak rażąco niska kwota opłat inkasowanych w Polsce – często kilkunastokrotnie niższa od pobieranych w innych państwach UE.

Nie ulega wątpliwości, że autorzy nowej ustawy starają się, by jej zapisy korespondowały z obecnym stanem techniki. Nowością też jest przyszłe partycypowanie w opłatach przez Fundusz Wsparcia Artystów Zawodowych. Stąd bardzo ważne wydaje się, by proponowane w ustawie powołanie Polskiej Izby Artystów konsultowane było nie tylko z OZZ-tami, ale też ze związkami zawodowymi twórców kultury, związkami i stowarzyszeniami twórców oraz NGO-sami. Taka Izba, ze względu na jej proponowane w ustawie umocowanie, winna być możliwie najbliżej artystów, a najdalej od polityki.

Zwracamy uwagę, że do ministerialnego projektu ustawy nie dołączono wskazanych w jego treści aktów wykonawczych, które mogą mieć bardzo istotne znaczenie dla wdrażania ustawy

Jednak prace nad ustawą nie powinny wstrzymać wprowadzenia rozwiązań wspierających twórców w ciągu najbliższych miesięcy, zwłaszcza, że jesteśmy w drugiej połowie maja – ostatniego z trzech miesięcy, w których artyści samozatrudnieni lub zatrudnieni na umowy cywilnoprawne mogli starać się o tzw. postojowe. Perspektywa jednorazowej zapomogi ministerialnej w wysokości 1800 zł także nie rozwiąże kryzysu najbliższych miesięcy. Stąd ważny jest postulat środowisk

w stosunku do Ministerstwa - ogłoszenia drugiego naboru stypendialnego w bieżącym roku.

Ponadto potrzebujemy stypendiów rozwojowych, a nie tylko producenckich, które zmuszają artystów do produkcji dzieł, często do dystrybucji online, co nie jest adekwatne w przypadku niektórych typów działań twórczych, a ponadto prowadzi do nadprodukcji treści.

Wreszcie ważne jest uregulowanie sprawy wsparcia osób zatrudnionych na umowach cywilnoprawnych. W przypadku artystów są to w zdecydowanej większości umowy o dzieło. Twórcy zwracają uwagę na to, że część tych umów jest odrzucana przez system i nie kwalifikuje się do udzielenia wsparcia. Wynika to z faktu ich podpisywania nie na określony czas i miesięczne zobowiązania finansowe, ale na wykonanie dzieła i ustalanie jednej kwoty za całość wykonania. Gdy kwota przekracza 15 681 zł, choć jest kwotą, którą artysta otrzyma po kilku miesiącach pracy, system umowy nie widzi.

W tym kontekście zwracamy uwagę na brak rozwiązań pozwalających samorządom czy instytucjom kultury udzielać twórcom wsparcia typowo socjalnego. Fundusz Socjalny może prowadzić wyłącznie MKiDN. Samorządy chcąc realnie wspierać twórców znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej, nie mają możliwości uruchomienia takich instrumentów.

O ile jeszcze miesiąc temu wydawało się, że instytucjom uda się zachować większość dotacji na działania merytoryczne, to chyba w chwili obecnej nie ma wątpliwości, że zarówno w tym roku, jak i w przyszłym budżety będą znacząco mniejsze. Są już przykłady w Polsce cięć i zamrożeń części budżetów do weryfikacji w drugiej połowie roku – jednak dane o stanie finansów w samorządach nie pozostawiają wątpliwości, że te środki nie zostaną w kulturze. Także nawet przy pełnym otwarciu wszystkich instytucji środki na honoraria dla współpracujących twórców będą mniejsze. Tym bardziej zajęcie

się ich sytuacją w perspektywie najbliższego roku jest tak ważne.

Fundamentalną składową (wysokiego) statusu artysty jest wolność artystyczna. Jej przeciwieństwem jest wszelka forma cenzury wkraczającej w sferę kultury i podporządkowywanie tej sfery racjom i kalkulacjom politycznym. Szereg aktualnych wydarzeń pokazuje narastanie tego problemu.

Alert Kultura to inicjatywa think tanku Open Eyes Economy oraz Kolegium Gospodarki i Administracji Publicznej Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie.

Wszystkie alerty eksperckie dostępne na:

www.oees.pl/dobrzewiedziec